

rec. Józef Gurgul

Violetta Kwiatkowska-Wójcikiewicz „Oględziny miejsca. Teoria i praktyka”

Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa
– Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności
„Dom Organizatora”, Toruń 2011, s. 369

Fenomen prawa charakteryzuje pięć stron, a mianowicie: tworzenie, stosowanie, wykładnia, obowiązywanie i przestrzeganie. Na gruncie każdej z nich można toczyć praktyczny dyskurs prawniczy oraz, szerzej myśląc, argumentacyjny. Szczególnie jest on potrzebny w przypadku realizacji oględzin, w przebiegu których nie sposób przewidywać, a tym bardziej orzekać, gdzie tkwi racja. Każdy prawnik zatem musi poszukiwać jej poniekąd sam. Z wielu powodów kluczowa w procesie i skomplikowana czynność jest poza tym wieloznaczna pod względem językowym, wskutek czego rośnie znaczenie wykładni odnośnych ustaw, będącej istotnym instrumentem wymiaru sprawiedliwości, nieosiągalnej bez umieszczania danych przepisów (np. art. 207 k.p.k., 292 k.p.c., 75 k.p.a.) w szerszym kontekście normatywnym. Generalnie chodzi o stosowanie prawa polegające na dokonywaniu wyboru najlepszej ścieżki spośród różnych możliwości¹.

Z sygnalizowanych przyczyn wysoko trzeba ocenić decyzję Violetty Kwiatkowskiej-Wójcikiewicz o wytypowaniu materii naukowych rozważań. Niewątpliwie tematyka oględzin miejsca jest bardzo bogata i, mimo dostępnych na rynku licznych opracowań, nie traci na aktualności. Codzienna praktyka śledcza i sądowa weryfikuje dotychczas uznawane poglądy i ukazuje zapotrzebowanie na oferty nauk pomostowych nieodzownych w badaniach miejsc zdarzeń i śladów. Opiniowana książka niezbitie dowodzi, że właśnie tak jest. Docieklivość Autorki „Oględzin...” pozwala jej na spojrzenie w nowy sposób i z nieco innej perspektywy na wydawałoby się wyeksploatowany temat.

Recenzowana praca jest doniosłym wydarzeniem naukowym, milowym krokiem w rozpoznawaniu istoty i warunków pomyślności oględzin w postępowaniach karnym, cywilnym i administracyjnym. Obszerne, wnikliwe dzieło opiera się na bogatym piśmiennictwie naukowym, na analizach praktyki i wyników badań ankietowych. V. Kwiatkowska-Wójcikiewicz każde źródło analizuje krytycznie i profesjonalnie. Poszczególne zapatrywania naukowe porządkuje oraz konfrontuje z ustaleniami procesowymi w konkretnych sprawach i z wypowiedziami ankietowanymi, po czym przedstawia własny punkt widzenia. Niewątpliwie pewnym novum jest poszerzenie tradycyjnego



spektrum oględzin sferą tych przedsięwzięć w postępowaniach cywilnych i administracyjnych.

Autorka w swoim dotychczasowym dorobku naukowym kładła nacisk na zagadnienia stosowania i wykładni prawa w świetle zasad kryminalistyki i dyscyplin pokrewnych. Tym właśnie aspektem podporządkowane są również zamysły, badawcze dociekania, treść i struktura niniejszej książki. Składa się ona oprócz słowa wstępnego i wprowadzenia z ośmiu rozdziałów, bogatej bibliografii, wykazu aktów prawnych, orzecznictwa i wykazu tabel, które na bieżąco i obrazowo prezentują poszczególne spostrzeżenia. Ta konstrukcja oraz język wykładu czynią go przejrzystym i przekonującym.

Już słowa wstępne zarysowują ogrom problemów powstających na tle czynności z art. 207 k.p.k., art. 292 k.p.c. i art. 75 k.p.a. oraz na tle niedostatków teorii oględzin w zakresie procedur zwłaszcza cywilnych i administracyjnych, co uzasadnia decyzję o napisaniu tej książki (s. 11–13). Wprowadzenie (s. 15–24) zapowiada rozmach i warsztatową rzetelność dzieła. Nie licząc innych źródeł poznania, V. Kwiatkowska-Wójcikiewicz przeprowadziła empiryczne badania: 832 akt spraw z obszaru Sądu Okręgowego w Toruniu dotyczących 1066 kradzieży połączonych z włamaniem, wszystkie zakończone prawomocnymi decyzjami, pochodzące z 2010 r., zrealizowano w nich łącznie 988 oględzin miejsc, a także ankiet wypełnionych przez 727 respondentów (sędziów, prokuratorów, policjantów, urzędników). Trafnie też zaakcentowała widoczną szczególnie na początku XXI wieku płynność problematyki ważnej z punktu widzenia procesowego i poznawczego (s. 15, 17, 20, 21). O zmienności zagadnień oględzin miejsc zdarzeń decyduje szereg czynników, w tym postępy urbanizacji oraz industrializacji kraju i rozwój technik laboratoryjnych radykalnie skracających czas oczekiwania na wyniki niektórych ekspertyz.

Pozytywnie wypada ocena wyłożenia przez Autorkę we Wprowadzeniu czterech hipotez oraz pięciu zastosowań

wanych metod badawczych. Dzięki temu czytelnik łatwiej może śledzić ich wykonawstwo i efektywność (s. 21).

Warto się tutaj zastanowić, jakich odpowiedzi by udzielili adwokaci, gdyby również oni otrzymali odpowiednio zmodyfikowane ankiety. Czy i co nowego zawierałyby anonimowo przez obrońców wyrażane punkty widzenia? Wydaje się, że prokuratorom mogłyby dać sporo do myślenia.

Rozdział I „Oględziny – zagadnienia podstawowe” (s. 25–76) ma kluczowe znaczenie dla wytyczenia pól przyszłych rozważań. Wskazują na to choćby takie podtytuły jak: „Pojęcie oględzin” (s. 25), „Oględziny jako czynność procesowa” (s. 40) czy „Rodzaje oględzin ze szczególnym uwzględnieniem oględzin miejsca” (s. 65). Podobnie jak silna tendencja do krytycznego analizowania licznych definicji pojęć istotnych dla napisania tej pracy. Pewne, niekiedy trudne do przebrnięcia kłopoty, biorą się z wieloznaczności między innymi słowa „dowód” oraz nieadekwatności i wieloznaczności pojęcia „oględziny”.

Autorka bezbłędnie wskazuje na sensowność wykorzystania w postępowaniu cywilnym i administracyjnym kryminalistycznego dorobku w tym przedmiocie (s. 27). Także trafnie uzasadnia fundamentalne znaczenie oględzin (s. 25 i *passim*) oraz protokołu i audiowizualnej dokumentacji tej czynności. Należy tu pamiętać o nieabsolutyzacji protokołarnych zapisów, bowiem desygnat danego słowa zanim zostanie zapisany w protokole jest postrzegany kilkoma zmysłami, po czym podlega operacjom kwalifikowania, interpretowania i nazywania.

Autor recenzji podjąłby dyskusję z poglądem reprezentowanym np. przez R.A. Stefańskiego, że zwłoki nie są osobą ani przedmiotem. Praktyczny aspekt tego poglądu skłania do przypomnienia stanowiska cywilistów, że zwłoki mogą być traktowane jako rzeczy, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie mogą być przedmiotem obrotu². Ze stanowiska interesów wymiaru sprawiedliwości, których kwintesencją jest adekwatność wyroku i faktów, zapatrywanie cywilistów odpowiada potrzebom praktyki śledczej.

Nie sposób pozostawić bez poczynienia stosownej uwagi przytaczanej na s. 61 kontrowersyjnej, a pochodzącej z „Kryminalistyki” B. Hołysta tezy o dopuszczalności zaniechania oględzin pod trzema taksatywnie podanymi warunkami. Weryfikacja zaniechania tych przesłanek może oznaczać zdeptanie lub kontaminację śladów, a także niszczenie wrażliwych śladów w związku z upływem czasu. Oględziny przeprowadza się nie tylko po to, żeby zabezpieczyć ślady, ale także dla wykluczenia ich obecności. Stwierdzenie braku śladu ma swoją wymowę, od której nieraz zależy wynik procesu karnego. Ów brak musi być jednak udokumentowany zaprotokołowaną czynnością procesową. Krytyka takiej możliwości odstępowania od oględzin poparta jest celnymi i potrzebnymi analizami pojęcia miejsca zdarzenia. Im dalej od punktu realizacji czynu, tym liczniejsze i cenniejsze można niekiedy odnaleźć ślady. Ten wniosek potwierdza np. cytowany przez Autorkę słynny w USA kasus O.J. Simpsona (s. 74–76).

Porządkującym ten dyskurs naukowy jest rozdział II „Oględziny miejsca a wybrane zasady procesowe” (s. 77–109). Refleksja nad nimi jest w pełni uprawniona i niezbędna, gdyż zawierają one ważne dyrektywy interpretacyjne przepisów procedowania. Autorka przekonująco wykazała, że oczywisty jest związek między oględzinami miejsca zdarzenia a powszechnie znanymi zasadami procesowymi³. Kryminaliści (np. T. Hanausek) proponują własny katalog zasad realizacji czynności procesowo-kryminalistycznych (s. 79), a nawet zbiór odnoszący się bezpośrednio do oględzin (s. 80). V. Kwiatkowska-Wójcikiewicz traktuje te pomysły ze zrozumiałą powściągliwością (s. 80, 81). Słusznie nie okazuje dla nich entuzjazmu, ponieważ sprawiają wrażenie mnożenia na siłę i poniekąd udziwniania owych reguł i kopiowania naczelnych zasad procesowych. Kryminalistyczne kanony praworządności, obiektywizmu, szybkości, aktywności, efektywności itp. to widoczne powtórzenia z polskich procedur, a nawet Konstytucji RP (s. 81). Z uwagi na obserwowaną praktykę osobno trzeba stanowczo wesprzeć postulat zadbania o nieujawnianie osobom postronnym danych zebranych w czasie oględzin miejsca zdarzenia (s. 81). Niestety w ostatnich latach w mediach bardzo często pojawiają się „przecieki” z przebiegu tych czynności. Tego rodzaju przekazy są mimowolną podpowiedzią dla sprawcy i zmniejszają szanse procesu karnego. Fundamentalne prawo do informacji należy realizować roztropnie.

Dla wielu zastanawiające jest, o ile wzrosły koszty procesów wskutek nieszanowania zasad, np. obiektywizmu, szybkości, tajności oględzin, albo ile śledztw zakończyło się fiaskiem, względnie nietrafionymi wyrokami wskutek uchybienia podstawowym zasadom oględzin. Dobrze się stało, że V. Kwiatkowska-Wójcikiewicz daje w tym temacie aż tyle do przemyślenia.

Najobszerniejszy rozdział III dotyczy „Teorii oraz praktyki oględzin miejsca zdarzenia w polskim procesie karnym” (s. 111–236). Spośród zagadnień wartych odnotowania należy wyłonić grupę szczególnie zaciekawiającą swymi kontekstami. Ten rozdział odpowiada na pytania o stan praktyki i teorii oględzin. O ile teoria, czego dobitnym wyrazem jest opiniowane dzieło, dostarcza pracującym na miejscu zdarzenia rzetelnych materiałów, to robienie z nich użytku nie napawa optymizmem. Prezentowane badania akt spraw ujawniają liczne niedostatki działań na tej scenie, ale przedstawiają też dobre pomysły naprawy. Może się spodobać syntetyczne, trzypunktowe ujęcie celów oględzin miejsca (s. 114). Chodzi dokładnie o planowe, racjonalne, dobrze zorganizowane poszukiwanie tamże odpowiedzi na siedem tzw. złotych pytań. Zadaniem oglądających jest odnalezienie i utwalenie materialnych podwalin ujawniania prawdy⁴. Wiele mówiąca, zapowiadająca nowe spojrzenie na poruszane zagadnienia jest angielska terminologia *crime scene management* oraz *crime scene investigators* (s. 127 i in.). Zwrot „oględziny miejsca zdarzenia” nie bez powodu zastępuje słowa „zarządzanie miejscem przestęp-

stwa", gdyż realizowanie go przez profesjonalnego lidera stojącego na czele fachowego zespołu oznacza nie tylko stwierdzenie zastanego stanu rzeczy, wykrywanie i zabezpieczanie śladów, lecz także ich ostrożne, wstępne ocenianie, aby mogły służyć natychmiastowemu uruchamianiu lub korygowaniu innych czynności śledczych.

Odrębnym, tylko pozornie łatwym, zagadnieniem jest wytyczenie granic pola penetracji (s. 116). W protokole oględzin (szkicu, fotografii) zawsze należy je wyraźnie udokumentować. Sens zagadnienia może wyjaśnić następujące zdarzenie. Tuż za pasem drogowym znaleziono zwłoki mężczyzny. Oględziny miejsca przeprowadzono nocą. Początkowo nic się nie sprzeciwiało przyjęciu wersji, że pokrzywdzony, idąc poboczem, został potrącony przez samochód, a siła tego uderzenia odrzuciła go za rów. Następnego dnia jednakże udano się tamże celem pełniejszego obejrzenia tego miejsca i wtedy między pasem jezdni i punktem położenia zwłok zauważono metalowy pręt, który zidentyfikowano jako narzędzie zabójstwa. To znalezisko oznaczało radykalny zwrot w sprawie, ale przed sądem nie obeszło się bez pewnego zawirowania, gdy obrona zarzuciła celowe podrzucenie na pobocze narzędzia, którego w czasie oględzin tam przecież nie było. Oskarżenie musiało udowodnić, że nocne oględziny nie obejmowały pasa jezdni ani pobocza.

Niepokoją ustalenia Autorki, że prokurator bardzo rzadko uczestniczy, a tym bardziej nie kieruje oględzinami miejsca (s. 140). Zapewne przyczyn tego stanu rzeczy jest więcej, ale jedna z istotniejszych łączy się z osobowością danych podmiotów. Wcale nie bierze się udziału w oględzinach lub tylko się w nich asystuje, bo się przeżywa kompleksy nieumiejętności. Jednakże trzeba się odważyć, zacząć praktykowanie oględzin w polu, a z czasem się je naprawdę polubi. Za tym pójdzie lepsze rozumienie wymowy miejsc wydarzeń. Ich bezpośredni ogląd jest treściowo (informacyjnie) wyrazistszy w porównaniu z zaoprotokołowanym opisem. Zamykając ten fragment oceny książki, nie od rzeczy będzie konstatacja, że formowanie grupy oględzinowej powinno być czymś podobnym do castingu. Jego istota polegałaby na doborze fachowców do odegrania przypisanych im ról.

Żeby zamknąć problematykę dokumentacji miejsca oględzin, a zwłaszcza protokołu, należy poruszyć jeszcze dwie kwestie szczegółowe. Pierwsza wiąże się z pytaniem, czy z oględzin zwłok przeprowadzonych na miejscu ich znalezienia należy sporządzić osobny protokół (s. 182). Wydaje się, że nie. Stan zwłok i miejsca powinno się opisywać w jednym, wspólnym dokumencie, bo między nimi zachodzi ścisła, niejako organiczna łączność. Co nie raz doskonale się wyczuwa w procesie rozszyfrowywania znaczeń dokonanych spostrzeżeń. Druga kwestia wynika z końcowej fazy oględzin (s. 159, 184). Prokurator winien zatroszczyć się o zapewnienie jej właściwego poziomu merytorycznego. To ostatni, można by rzec, dzwonek by przyjrzeć się przebiegowi i efektom obserwacji, czemu

sprzyja poważne traktowanie obowiązku odczytania i podpisania protokołu oględzin (art. 150, 151 k.p.k.).

V. Kwiatkowska-Wójcikiewicz obficie cytuje i wnikliwie komentuje przepisy ustaw i niższej rangi aktów prawnych. Niektóre z nich, jak na przykład paragraf 82 pkt 3 Zarządzenia KGP stanowiący, że „oględziny osoby obejmują ciało, a w razie potrzeby odzież osoby” (s. 175), wymagałby jakiegoś doprecyzowania. Zdaniem J. Shena odzież jest czułym rejestratorem śladów przestępstwa, wobec czego zmiany na ciele należy oceniać w kontekście wyników obserwacji tejże odzieży.

Z zaciekawieniem czyta się frazy na temat dość powszechnego poglądu o niepowtarzalności oględzin (s. 179 i passim). Wydaje się jednak, że tę cechę należałoby postrzegać serio, ale tylko z dydaktycznego czy psychologicznego punktu widzenia. Teza o niepowtarzalności ma walor mobilizowania wykonawców czynności. I chociaż rzeczywistość przemawia jednoznacznie, że tak właśnie bywa, to można znaleźć przykłady pokazujące, że oględziny przeprowadzone po upływie czasu, zdarza się, że bardzo długiego, pozwalają odnaleźć nowe dowody na miejscu popełnienia przestępstw.

W rozdziale IV znajduje się zwięzłe przedstawienie „Oględzin miejsca w wybranych procedurach karnych innych państw” (s. 237–251), to jest dziesięciu unijnych (Portugalii, Hiszpanii, Włoch, Niemiec, Francji, Austrii, Czech, Łotwy, Estonii i Bułgarii) oraz sześciu spoza UE (Lichtensteinu, Szwajcarii, Rosji, Serbii, Albanii i Czarnogóry). W lekturze tego fragmentu uderza wspólnota prakseologicznych i kryminalistycznych reguł realizacji oględzin miejsca zdarzenia (s. 237). Doświadczenia nabywane w zakresie techniki i taktyki w tym względzie mają uniwersalny charakter. Zastanawia również znaczące, a nawet dość – jak zauważa Autorka – zaskakujące zróżnicowanie prawnej strony tej czynności. Najistotniejsze dotyczy podmiotów zarządzających tą instytucją procesowo-pomostową. Otóż w jednej grupie państw stanowi ona domenę sędziów śledczych (sędziów do spraw postępowania przygotowawczego), w drugiej zaś – powierzono ją oskarżycielowi publicznemu lub (jak w Szwajcarii) jemu oraz sędziemu, a w prostych przypadkach także policji (s. 238 i passim). Ponadto zwraca uwagę dominacja unormowań przewidujących, analogicznie jak w Polsce, łączenie oględzin z eksperymentem, przesłuchaniem, przesłuchaniem etc. Niewątpliwie przemawiają za tym argumenty natury pragmatycznej, ekonomicznej.

Ten fragment książki jeszcze mocniej utwierdza w przekonaniu o jałowości raz po raz wszczynanych dysput nad pytaniem, kto na etapie postępowania przygotowawczego powinien być uprawniony do zarządzania czynnościami przewidzianymi w art. 207 k.p.k. Wydaje się, że dla odkrycia prawdy profesja podmiotu per se nie ma żadnego znaczenia. Sedno zagadnienia zasadza się na osobistych, indywidualnych kwalifikacjach konkretnego prawnika, a nie na fakcie przynależności do korpusu sędziów lub prokuratorów.

W poniekąd inny świat przenoszą czytelnika dokonywane w rozdziałach V i VI prekursorskie analizy odpowiednio „Teorii oraz praktyki oględzin miejsca w polskim procesie cywilnym” (s. 253–268) i „Teorii oraz praktyki oględzin miejsca w polskim procesie administracyjnym” (s. 269–280). Niezmiennie rzadko znawcy pozakarnych rodzajów procedowania wykazują tyle zrozumienia istoty oględzin, ile zawiera zdanie E. Iserzona, że są one środkiem dowodowym, który bardziej niż wszystkie inne czyni zadość postulatowi bezpośredniości (s. 269). Sentencja profesora administratywisty tym bardziej rzuca się w oczy, że z ustaleń V. Kwiatkowskiej-Wójcikiewicz niedwuznacznie wynika dość fatalny stan rzeczy. Obiecujące jest to, że oprócz przejawów niewyczuwania jej sensów i warunków sine qua non owocności realizacji nie brak cywilistów dostrzegających deficyt naukowych opracowań problemu (s. 254 i in.). Jego czułe punkty ujawnia praktyka dostarczająca przykładów nieracjonalnych powtórzeń oględzin tego samego przedmiotu (s. 259, 260). Skutek – zbędny wzrost kosztów procesowych, przewlekłość rozpatrywania spraw i, pośrednio, nadwężanie prestiżu wymiaru sprawiedliwości.

Analizując tabele i liczby ilustrujące efekty ankietowania urzędników administracyjnych (s. 272 i *passim*), nie sposób oprzeć się wrażeniu, że niemałe rezerwy możliwości z jednej strony przyspieszania decyzji administracyjnych, a z drugiej poprawiania kondycji społecznej i ekonomicznej interesantów kryje stan stosowania w praktyce art. 75 paragraf 1 *in fine* k.p.a. Wystarczy prześledzić to na prostym, autentycznym przykładzie wykładni i stosowania art. 30 ust. 5 Prawa budowlanego. Właściciel domu, którego dach przecieka, a woda deszczowa zalewa mieszkanie, zgłasza do właściwego urzędu zamiar wykonania niecierpiącej zwłoki naprawy dachu i zaraz chciałby ją rozpocząć. Urzędnik jednak, zgodnie z brzmieniem cytowanego przepisu Prawa budowlanego, poucza go, że pod groźbą ponoszenia kary z art. 90 tej ustawy wpięty bezczynnie musi wyczekać na upływ 30 dni, to jest do chwili upływu terminu wnoszenia sprzeciwu. Nawet wtedy, gdy wystąpienie z nim jest wprost niewyobrażalne, chociażby z racji usytuowania uszkodzonego budynku w głębi własnej działki, nie przy ulicy ani przy granicach z sąsiadami. O kolizji interesów przeto mowy być nie może. W takich sytuacjach niezwłoczna reakcja urzędnicza na zgłoszenie remontu, wyrażająca się w oględzinach połączonych z wizją lokalną, byłaby wyrazem respektowania dyspozycji art. 7, 8, 35 paragraf 1 k.p.a. Bytność na miejscu quasi zdarzenia, obejrzenie awarii i topografii działki racjonalizowałaby proces decyzyjny.

Stanowiąca przedmiot rozważań w rozdziale VII problematyka „Dokumentacji oględzin miejsca zdarzenia” (s. 281–311) pojawiała się już przy omawianiu szeroko pojmowanej praktyki. Tutaj jednak została potraktowana kompleksowo z wyluszczeniem podstaw prawnych, celów, znaczeń i sposobów realizacyjnych. Wszystko wyłożone z naukową wnikliwością, komunikatywnie i z wyczuciem

realiów śledczo-dochodzeniowych. Świadczą o tym między innymi rejestr uchybień w protokołach oględzin miejsca (s. 296, 297) oraz bogaty zestaw zasad, z uwzględnieniem których należy sporządzać tenże protokół oraz jego załączniki: szkic, fotografie, filmy. Trzeba podzielić niepokój Autorki z powodubynajmniej niesporadycznego rezygnowania przez policjantów z oględzin i kontentowania się tylko spisaniem notatki urzędowej o nieraz dziwacznej treści (s. 309, 310).

Pewnym niedoprecyzowaniem trąci – *mutatis mutandis* – twierdzenie, jakoby także Kodeks postępowania karnego nie określał, co powinna uwzględniać dokumentacja oględzinowa (s. 282). Artykuły 143 paragraf 1 pkt 3, 147 paragraf 1–5 i 148 paragraf 1 k.p.k. te wskazania bowiem zawierają. Czy w pełni zadowalające, to już inna kwestia. Tak jak jeszcze innym prawie nierozwiązywalnym zagadnieniem pozostaje niejednoznaczność pojęć używanych w protokole. Na poziomie stricte filozoficznym wyrażali to H.-G. Gadamer czy B. Skarga, według których ludzie mają duży problem ze zrozumieniem danych wyrażań. Ich zdaniem ludzie nie mówią do siebie szlucznym językiem. Ponadto pojęcia są nosicielami znaczeń otwartych na przemiany, przy czym każde jest interpretowane w świetle już zdobytej wiedzy i nigdy niekończącego się doświadczenia⁵. Z tych względów dostępne słowniki (terminologii) oględzin wprawdzie są pewnym, acz nie bez reszty skutecznym remedium na niejasność zapisów w protokole.

Rekapitułując swoje przemyślenia, V. Kwiatkowska-Wójcikiewicz chyba trafnie diagnozuje, że stwierdzone niedostatki protokolowania wynikają z tego, że „realizujący oględziny miejsca nie mają świadomości, jak ważną funkcję pełni ta czynność w procesie karnym i sporządzona w jej trakcie dokumentacja techniczna, zwłaszcza gdy z konieczności doznaje ograniczeń zasada bezpośredniości na etapie postępowania jurysdykcyjnego” (s. 311).

W ostatnim rozdziale twórczo omawia się relacje „Oględziny miejsca a inne czynności procesowe oraz kryminalistyczne” (s. 313–336). Niniejszy tytuł sugeruje istnienie sprzężeń między badaniami z art. 207 paragraf 1 k.p.k. z przeszukaniem miejsca, odtworzeniem zdarzenia, przesłuchaniem, wizją lokalną i in. Trzeba podzielić punkt widzenia Autorki niezgadzącej się z T. Hanauskim, który obok oględzin miejsca wyróżnia też m.in. penetrację, oględziny zwłok w miejscu znalezienia (s. 313, 314). Przykładowo bowiem penetracja i poszukiwanie względnie przeszukiwanie to synonimy, oględziny zwłok i miejsca, gdzie je zlokalizowano, stanowią zaś czynności niepodzielne niejako z samego przeznaczenia. Osobne ich postrzeganie może realnie zagrażać – jak poucza doświadczenie – obniżeniem skuteczności dowodowej.

Nawiązując natomiast do starej, bardzo szerokiej definicji dowodu w ujęciu prof. UJ Józefa Rosenblatta, podług którego dowodem jest „ogół okoliczności i powodów przemawiających za prawdziwością lub nieprawdziwością (...) pewnego faktu”⁶, należy opowiedzieć się za wygaszaniem jako nieistotnego i raczej nierozstrzygalnego sporu o to,

czy wizja lokalna i oględziny stanowią jedno czy dwa różne pojęcia. I czy wizja może być dowodem (środkiem dowodowym), jakim są oględziny. Stanowi ona swobodnie przez organ procesowy ocenianą „okoliczność, przemawiającą za prawdziwością lub nieprawdziwością” podejrzenia, a następnie oskarżenia.

W „Zakończeniu” (s. 337–341) rekapitułuje się przeprowadzone badania i analizy, wyprowadzając z nich najważniejsze wnioski. Są one na ogół krytyczne. Poziom oględzin, a przede wszystkim faktyczna użyteczność efektów tej czynności w procesie wykrywania i identyfikowania sprawcy kradzieży z włamaniem jest daleka od oczekiwań. W brakach w zakresie wyszkolenia i niewłaściwej osobowości oglądających miejsca zdarzeń tkwią – zdaniem V. Kwiatkowskiej-Wójcikiewicz – przyczyny złego obrazu rzeczy. Logicznie więc zmian na lepsze upatruje w samodoskonaleniu i szkoleniu kandydatów do zespołów oględzinowych. Przy czym nie każde cechy osobowości uzasadniają włączenie prokuratora, policjanta, specjalisty czy biegłego do ich składu. Chodzi o ludzi odpowiedzialnych, którzy chcą, dużo mogą i jeszcze więcej zmysłami wyczuwają.

Graco zachęcam do lektury książki mądrej, wyważonej i niezmiernie interesującej. Tych, którzy dopiero myślą o śledczym lub eksperckim fachu, i tych, którzy poszukują sposobów pogłębienia własnego profesjonalizmu. Autorka, nauczyciel akademicki, twórczo w jedno łączy uniwersyteckie i praktyczne spojrzenie na kluczowe problemy procesu karnego. Warto je poznać.

PRZYPISY

¹ Precedens w polskim systemie prawa, pod red. **A. Śledzińskiej-Simon i W. Wyrzykowskiego**, Zakład Praw Człowieka Wydział Prawa i Administracji UW, Warszawa 2010, s. 44, 45, 94, 95; **T.T. Koncewicz**: Bariery naszego myślenia o roli sędziów (cz. 1). Pomiedzy perspektywą uniwersalną polską i europejską, „Palestra” 2011, nr 9–10, s. 188–191.

² Kodeks cywilny z komentarzem, tom I, pod red. **J. Wi-niarza**, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1989, s. 59.

³ Szerzej **R. Kmiecik**, [w:] Proces karny. Część ogólna, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2006, s. 68–145.

⁴ Z aprobatą trzeba się odnosić do wyrazistości eksponowania w recenzowanej pozycji znaczenia zabiegów zmierzających do ustalenia prawdy materialnej, której zasadę niektórzy chętnie by wykreślili z Kodeksu postępowania karnego; por. w tym względzie **M. Dąbrowska-Kardas**: W kierunku kontradiktoryjności procesu karnego, „Mida” 2011, nr 3.

⁵ **B. Skarga**: Człowiek to nie jest piękne zwierzę, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, s. 205–207; **H.-G. Gadam-er**: Rozum, słowo, dzieje, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, s. 20 i passim.

⁶ Cytuję za **R. Kmiecik**, [w:] Prawo dowodowe. Zarys wykładu, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2005, s. 25, gdzie Profesor przekonująco rozwija daną opcję.